

Jacek Kloczkowski\*

## STEREOTYPY I FAKTY. KILKA UWAG O DZIEWIĘTNASTOWIECZNYM KONSERWATYZMIE KRAKOWSKIM

W okresie powojennym dzieła polskich myślicieli konserwatywnych były traktowane przez rodzime wydawnictwa z dużą rezerwą. Przez długie lata czytelnicy musieli zadowalać się wznowieniami *Dziejów Polski w zarysie* Michała Bobrzyńskiego, w których pomijano zresztą tom trzeci, traktujący o porozbiorowej historii Polski aż do odzyskania niepodległości. W roku 1957 ukazały się także jego pamiętniki<sup>1</sup>. Na początku lat 80-tych dużym wydarzeniem było opublikowanie antologii *Stańczycy*<sup>2</sup>, w parę lat później wydano wybór publicystyki Adolfa Bocheńskiego pt. *Historia i polityka*. Te nieliczne wyjątki nie mogą jednak przesłonić faktu, że w Polsce Ludowej nie było miejsca dla idei konserwatywnych nie tylko w życiu politycznym lecz także na półkach księgarskich. Po 1989 r. zdawałoby się, że sytuacja winna się zasadniczo odmienić. Zniknęły przeszkody polityczne, z powodu których wielu autorów – zazwyczaj zagorzałych krytyków socjalizmu i komunizmu – nie mogło uprzednio liczyć na życzliwość cenzorów. Rzecz jasna podporządkowanie rynku wydawniczego regułom wolnorynkowym nie pozwalało nawet marzyć o tym, że oto naraz księgarnie zapełnią się pracami Koźmianów, Tarnowskiego, Moszyńskiego, Dzieduszyckiego i innych, niemniej wydawało się, iż znacząca poprawa jest możliwa. Tymczasem nawet niezbyt wygórowane oczekiwania miłośników rodzimej myśli politycznej nie zostały spełnione. Po 1989 roku ukazało się raptem kilka tomów

---

\* Autor jest stypendystą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

<sup>1</sup> M. Bobrzyński, *Z moich pamiętników*, Wrocław 1957.

<sup>2</sup> *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, pod red. M. Króla, Warszawa 1982.

autorów utożsamianych z nurtem konserwatywnym<sup>3</sup>. Lista nieobecnych jest zatem wciąż bardzo długa.

Uznając potrzebę przypomnienia współczesnemu czytelnikowi przynajmniej niektórych znaczących osiągnięć polskiej myśli konserwatywnej XIX i początku XX wieku, krakowski Ośrodek Myśli Politycznej we współpracy z Księgarnią Akademicką podjął inicjatywę wydania ich w serii „Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej”. Zainaugurowało ją wznowienie pracy Stanisława Tarnowskiego *Pisarze polityczni XVI wieku*<sup>4</sup>. W dalszej kolejności ukazały się tomy z pismami Pawła Popiela<sup>5</sup>, Michała Bobrzyńskiego<sup>6</sup>, Stanisława Koźmiana<sup>7</sup> i Waleriana Kalinki<sup>8</sup>. Wybór autorów nie był przypadkowy. Przemawiała za nim racja daleko poważniejsza niż ich krakowski rodowód, dla współczesnych wydawców z Krakowa z pewnością nie bez znaczenia. Prezentacja dorobku tych myślicieli nie jest bowiem tylko próbą przywrócenia należnego im miejsca w życiu umysłowym III RP, ale może także zainspirować poważną refleksję nad rodzimą myślą polityczną. Dzieł sprzed lat nie należy przy tym traktować wyłącznie jako zabytku przeszłości. Ich właściwe odczytanie może także ożywczo wpłynąć na współcześnie toczone dysputy intelektualne. Jak się bowiem okazuje, nasi przodkowie przed stu i więcej laty potrafili nadzwyczaj przenikliwie analizować problemy dziś tak często podejmowane w sposób nader ułomny.

Niniejszy tekst nie rości sobie pretensji do przedstawienia wyczerpującego katalogu dylematów, przy rozwiązywaniu których warto odwoływać się do ustaleń klasyków. Nie będzie on także próbą zakończenia jakiegokolwiek naukowego sporu jedyną słuszną – przynajmniej w zamyśle autora – jego interpretacją. Warto wszela-

---

<sup>3</sup> Wydano m.in. wybory pism Józefa Szujskiego (*O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki. Rozprawy i artykuły*, pod red. Henryka Michałaka, Warszawa 1991), Stanisława Estreichera (*O konstytucji i polityce Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. Artura Wołka, Warszawa 2001), Michała Bobrzyńskiego (*O potrzebie „silnego rządu” w Polsce*, pod red. Piotra Majewskiego, Warszawa 2001), Adolfa Bocheńskiego (*O ustroju i racji stanu Rzeczypospolitej*, pod red. Aleksandry Kosickiej-Pajewskiej, Warszawa 2000; wznowiono także najgłośniejszą pracę tego autora *Między Niemcami a Rosją*, Warszawa 1994), Jana Bobrzyńskiego (*O kwestiach ustrojowych Drugiej Rzeczypospolitej*, pod red. Edwarda Czapiewskiego, Warszawa 1998) i Władysława Leopolda Jaworskiego (*O prawie, państwie i konstytucji*, pod red. Michała Jaskólskiego, Warszawa 1996).

<sup>4</sup> S. Tarnowski, *Pisarze polityczni XVI wieku* (pod red. B. Szlachty), Kraków 2000.

<sup>5</sup> P. Popiel, *Choroba wieku. Wybór pism* (pod red. J. Kłoczковского), Kraków 2001.

<sup>6</sup> M. Bobrzyński *Zasady i kompromisy. Wybór pism* (pod red. W. Bernackiego), Kraków 2001.

<sup>7</sup> S. Koźmian, *Bezkarność. Wybór pism* (pod red. B. Szlachty), Kraków 2001.

<sup>8</sup> W. Kalinka, *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim* (pod red. W. Bernackiego), Kraków 2001.

ko wskazać przynajmniej kilka zagadnień, w namyśle nad którymi refleksja polskich konserwatystów może okazać się użyteczna. W tym celu posłużymy się przede wszystkim dorobkiem Pawła Popiela, jego przemyślenia mogą nam bowiem pomóc obalić niejeden stereotyp.

### WSZYSCY KONSERWATYŚCI KRAKOWSCY TO STAŃCZYCY?

W potocznej opinii krakowski konserwatyzm utożsamia się ze „stańczykami”. Niewątpliwie środowisko to należało do wiodących, już choćby z racji stopnia zorganizowania. Jego czołowi przedstawiciele – Stanisław Koźmian, Józef Szujski i Stanisław Tarnowski – zapisali niejedną chlubną kartę w dziejach polskiej myśli politycznej. Zapomina się jednak, że w dziewiętnastowiecznym Krakowie działali inni godni uwagi działacze i publicyści konserwatywni, którzy w wielu sprawach zasadniczo się ze „stańczykami” nie zgadzali<sup>9</sup>. Nie docenia się także zróżnicowania wewnątrz samego obozu stańczykowskiego.

Jednym z najwybitniejszych myślicieli ery „przedstańczykowskiej”, aktywnym także w okresie największego znaczenia „stańczyków”, był Paweł Popiel (1807-1892)<sup>10</sup>. Na wiele lat przed ich pierwszymi publicznymi wystąpieniami, bo jeszcze w latach 30-tych i 40-tych, wraz z braćmi Leonem i Stanisławem Rzewuskimi, Antonim Zygmuntem Helclem, Aleksandrem Wielkopolskim i Adamem Potockim kładł on podwaliny pod konserwatywną politykę na ziemiach polskich. W większym stopniu niż przeważającą część zachowawców-polityków interesowały go podstawowe dylematy filozofii politycznej. Choć nigdy nie napisał pracy o charakterze wyłącznie teoretycznym, Popiel w wielu pismach publicystycznych, recenzjach książek i wspomnieniach pośmiertnych rozważał naturę ładu politycznego, istotę władzy, źródła i zakres prawa. Na tym dopiero tle podejmował namysł nad konkretnymi wyzwaniami polskiego życia narodowego. W swych sądach szedł często na przekór dominującej opinii, stąd jego niepopularność, której doświadczał szczególnie wśród radykałów. Przeciwników przysporzyły mu zwłaszcza wystąpienia przeciwko powstaniu styczniowemu. Popiel, uczestnik powstania listopadowego, namiętny miłośnik sprawy narodowej, surowo oceniał przywódców insurekcji 1863 r., w jego przekonaniu wiedli oni bowiem naród ku klęskom i rozkładowi, niszcząc podstawy rozwoju jego bytu w zaborze rosyjskim stworzone przez reformy margrabiego Wie-

---

<sup>9</sup> Poza przywoływanyymi w dalszej części szkicu Pawłem Popielem i Walerianem Kalinką, warto wspomnieć m.in. Antoniego Zygmunta Helcla, Maurycego Manna, Henryka Lisickiego, Juliana Klaczkę, Adama Potockiego, Henryka Wodzickiego.

<sup>10</sup> Życie i poglądy Popiela przedstawiam szerzej we wstępie do wyboru jego pism pt. *Choroba wieku*, op. cit.

łopolskiego i ściągając zemstę caratu<sup>11</sup>. Nie tylko jednak radykałowie zasługiwali zdaniem Popiela na słowa potępienia. W *Liście do ks. Jerzego Lubomirskiego* skrytykował środowiska umiarkowane, które poparły powstanie i trwały przy nim także wtedy, gdy jego los był już przesądzony, a podtrzymywanie walk jedynie pomnażało straty. To zbiorowe oskarżenie wymierzone było więc także w przyszłych „stańczyków” – Szujskiego, Koźmiana i Tarnowskiego, którzy wzięli czynny udział w walkach i pracach powstańczych, cierpiąc zresztą z tego powodu represje ze strony władz austriackich. Manifest Popiela, podkreślający konieczność porzucenia raz na zawsze polityki spisku jako przynoszącej efekty odwrotne od zamierzonych, bo osłabiającej siły narodowe, wskazujący potrzebę pozbawienia wpływów ludzi, którzy chcieliby ją kontynuować, i postulujący podjęcie pracy w legalnych ramach stworzonych przez rząd austriacki, spotkał się z ostrą ripostą Józefa Szujskiego. Młody historyk zarzucał Popielowi, skądinąd niesłusznie, chęć ograniczenia grona osób odpowiedzialnych za politykę galicyjską wyłącznie do kręgu zaufanych przyjaciół i pragnienie przeprowadzenia represji bardziej surowych niż te, które spotkały powstańców ze strony zaborców. Wyrzucał mu także utratę wiary w społeczeństwo, w możliwość prowadzenia polityki „wielkiej i szczerzej”, tłumacząc to starością, w polskich warunkach „przychodzącą prędko” i objawiającą się „nie osłabieniem siły rozumu, ale osłabieniem siły wiary”<sup>12</sup>. Choć jednak w sporze tym polemisci nie szczędzili sobie ostrych zarzutów, to w wielu punktach ich poglądy były zbieżne. W późniejszych latach to właśnie dla Szujskiego Popiel miał najwięcej uznania spośród „stańczyków”. Najpełniej dał temu wyraz już po jego śmierci, pisząc o nim: „Był „stańczykiem”, ale był też czymś więcej, nie ograniczył się do działania negatywnego, ale kiedy jego przyjaciele, wskazawszy i wychłostawszy błędy przeszłości, umieli pokazać, czego się strzec wypadało, a praktyczne na razie (oportunizm) wskazywali drogi, za co wdzięczność im i chwała, on odniósł się do najwyższych zasad, w ich świetle sądził, uczył, kierował”<sup>13</sup>. W tych słowach Popiel zawarł nie tylko uznanie dla Szujskiego, lecz także przyganę pod adresem pozostałych przedstawicieli środowiska. Nie uszło to rzecz jasna ich uwadze. Choć nie zerwali z Popielem, nigdy też mu nie zapomnieli, że wyróżniając jednego spośród nich, innych był zganił<sup>14</sup>.

Popiel wyrzucał „stańczykom” niesłusznie przypisywanie sobie zasługi położenia „fundamentów zdrowej polityki” i „wyrobienia stronnictwa konserwatywnego”

<sup>11</sup> Swe stanowisko najpełniej wyraził w żarliwym pamflecie *Kilka słów z powodu odezwy ks. Leona Sapiehy* opublikowanym w 1864 roku i zamieszczonym w wyborze pism z 2001 r.

<sup>12</sup> J. Szujski, *List prywatny Józefa Szujskiego do Pawła Popiela*, [w:] i d e m, *O fałszywej historii jako mistrzyni fałszywej polityki*, op. cit., s. 187

<sup>13</sup> P. Popiel, *Józef Szujski*, [w:] *Choroba wieku...*, op. cit., s. 116-117.

<sup>14</sup> Zob. uwagi Stanisława Tarnowskiego na ten temat w *Paweł Popiel jako pisarz*, Kraków 1894, s. 94.

w Galicji<sup>15</sup>, krytykował ich również za zbytne koncentrowanie spraw galicyjskich w swoich rękach. Konserwatysta starej daty nie pochwalał też „nuty ironii”, jaka pobrzmiwała w najstylniejszym wystąpieniu środowiska młodych zachowawców – *Tece Stańczyka*. Jednak to nie odmienne zapatrywania na bieżącą polską politykę w Galicji stanowiły największą różnicę między poglądami Popiela a przekonaniami przynajmniej niektórych „stańczyków”. Dużo bardziej zasadnicze rozbieżności można dostrzec w pojmowaniu samej istoty polityki i fundamentów, na których winna się ona zasadzać.

Popielowi obce były niektóre wątki refleksji Stanisława Koźmiana. Autor *Roku 1863* był bowiem rozdarty – co zresztą sam przyznawał – między pokusą analizowania i oceniania działań politycznych wyłącznie podług kryterium skuteczności a świadomością, że rozpatrywanie ich w ścisłym związku z zasadami etycznymi zazwyczaj obnaża naturę poczynań pod względem samej efektywności uchodzących za szczególnie udane. Popiela trudno uznać za nie liczącego się z realiami politycznego marzyciela, niemniej odrzucał on wizję polityki jako zbioru wyabstrahowanych od moralności działań prowadzących do osiągnięcia określonego celu; wizję w dziełach Koźmiana, zwłaszcza w *O działaniach i dziełach Bismarcka*<sup>16</sup>, nader kuszącą i niejednoznacznie ocenianą.

Popiel jeszcze bardziej surowo oceniał pisma Michała Bobrzyńskiego, historyka i polityka w potocznej opinii uznawanego za przedstawiciela drugiego pokolenia „stańczyków”. Nie odmawiał mu dużej klasy myślenia i warsztatowej sprawności, zarzucał jednak autorowi *Dziejów Polski w zarysie* „ciągłe” ignorowanie „idei duchowej”, „jak gdyby potęgi moralne nie były najważniejszym czynnikiem w życiu narodów”<sup>17</sup>. Pierwiastek duchowy, religijny i wypływające z niego postulaty etycznego życia, tak w wymiarze jednostkowym, jak w życiu całego narodu, nie mogły zdaniem Popiela zostać zredukowane do roli czynnika służebnego wobec polityki,

---

<sup>15</sup> P. Popiel, *Józef Szujski*, [w:] *Choroba wieku...*, op. cit., s. 114. Uwagi o pierwszeństwie „stańczyków” formułowali m.in. Stanisław Koźmian w dziele *Rok 1863* (Kraków 1894-1895, przedruk fragmentów w wyborze pism *Bezkarność*) i Michał Bobrzyński w odczycie pt. *Stańczyk* wygłoszonym w Krakowie 24 lutego 1883 (przedruk w wyborze pism *Zasady i kompromisy...*, op. cit.).

<sup>16</sup> S. Koźmian, *O działaniach i dziełach Bismarcka*, Kraków 1902, fragmenty przedrukowane w *Bezkarności* S. Koźmiana.

<sup>17</sup> P. Popiel, *Józef Szujski*, [w:] *Choroba wieku...*, op. cit., s. 127. W podobnym tonie wypowiadał się o Bobrzyńskim Walerian Kalinka. Autor monumentalnego *Sejmu Czteroletniego* nie zgadzał się zwłaszcza z tymi fragmentami *Dziejów*, w których młody historyk snuł rozważania na temat znaczenia reformacji i kontrreformacji dla losów Rzeczypospolitej, zarzucając mu chęć podporządkowania spraw religijnych wymogom polityki (zob. W. Kalinka, *O „Dziejach Polski w zarysie” prof. M. Bobrzyńskiego*, [w:] *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim. Wybór pism*, s. 231-260).

jak to się stało w pracach Bobrzyńskiego. Zwracał on też uwagę, że w *Dziejach...* daje się odczuć fascynacja autora „wolą i siłą”, obojętne, czy opartymi „na prawnej podstawie”. Konceptjom Bobrzyńskiego Popiel przeciwstawiał prace Szujskiego, który – jak Bobrzyński – upatrywał „początków rozkładu” Rzeczypospolitej „w braku sprężystości władzy, w onej nieuszanowaniu, w lekceważeniu prawa i owej luźności we wszystkich hierarchicznych stosunkach, które polskie znamionują społeczeństwo”, ale zarazem – w przeciwieństwie do Bobrzyńskiego – „zbażał duchowe potęgi, które są tak ważnymi w rozwoju i bycie ludzkości czynnikami”<sup>18</sup>.

Przytoczone powyżej przykłady wystarczają na potwierdzenie tezy (podkreślmy, polemicznej wobec poglądu z rzadka tylko formułowanego przez badaczy myśli politycznej, lecz pokutującego w potocznym wyobrażeniu o tym, czym był krakowski konserwatyzm XIX wieku), że tak jak nie sposób mówić o tym, iż całość konserwatywnego życia związana była nierozłącznie ze środowiskiem „stańczyków”, tak też wielce uproszczonym byłby sąd zapoznający istotne różnice w gronie ich samych. Każdy z pięciu myślicieli, których dzieła zostały wydane jako pierwsze tomy w serii klasyków polskiej myśli politycznej, był niewątpliwie na swój sposób konserwatystą. Wystarczy jednak zapoznać się z ich dorobkiem, by dostrzec zróżnicowanie konserwatywnego nurtu refleksji o polityce i żywe spory, które toczyły się w jego granicach. Jawnie przeczy to kolejnej potocznej opinii o konserwatystach jako o grupie myślowo skostniałej. Zarzut ten wyda się zresztą jeszcze bardziej bezzasadny, gdy weźmiemy pod rozwagę kolejny stereotyp.

#### KONSERWATYŚCI WROGAMI PRZEMIAN SPOŁECZNYCH I POLITYCZNYCH?

Jednym z najbardziej powszechnych stereotypów dotyczących konserwatystów jest przekonanie, iż byli oni wrogami przemian społecznych i politycznych. Zazwyczaj uzasadniano to względami natury nader prozaicznej. Konserwatysta miał niechętnie zapatrywać się na owe przemiany, gdyż zwykle na nich tracił: słabła jego pozycja polityczna, malał prestiż społeczny i znaczenie w sferze kultury. Skoro zaś nie należy on do beneficjentów nowego porządku – twierdzą jego przeciwnicy ideowi – to najchętniej w ogóle uniemożliwiłby jego zaprowadzenie.

W istocie, konserwatyści bez entuzjazmu przyjmowali przemiany, jakie dokonywały się w XIX wieku. Nie dlatego jednak, że w ogóle odrzucali potrzebę zmian, lecz jedynie z tego powodu, iż te, których byli świadkami, zazwyczaj przynosiły także skutki negatywne, często dużo bardziej doniosłe niż ich rezultaty pozytywne. Większość z nich zdawała sobie sprawę, że przeobrażanie stosunków politycznych i społecznych jest nieuniknione, będąc naturalną koleją rozwoju ludzkości, nawet gdy przybiera tak gwałtowny charakter jak rewolucja francuska. Przekonanie, że

---

<sup>18</sup> P. Popiel, *Józef Szujski*, [w:] *Choroba wieku...*, op. cit., s. 126-127.

zmiany są nieuchronne, nie oznaczało bynajmniej ich automatycznej aprobaty. Rewolucja francuska mogła być uznana za konsekwencję upadku moralnego, politycznego i społecznego monarchii Burbonów, sama w sobie była jednak złem, niezależnie od przyczyn, które ją wywołały.

Niektóre przemiany w oczach konserwatysty uchodziły więc za niepożądane, ale niemożliwe do uniknięcia. Potrzebę innych uznawał już sam. Popiel dostrzegał chociażby konieczność zmian stosunków między robotnikami a fabrykantami. Uważał, że pracownicy pozbawieni są należytej ochrony, której niegdyś udzielały rzemieślnikom organizacje cechowe. W obliczu potężnego kapitału robotnik był już zgoła bezbronny. Popiel przyznawał, że postulaty polepszenia bytu pracowników najemnych w fabrykach są uzasadnione i zrodzone ze słusznego poczucia krzywdy. Ostrzegał jednak przed pokusą rozwiązania problemu w myśl koncepcji głoszonych przez komunistycznych agitatorów. Prawdziwy postęp, także w tej dziedzinie, dokonuje się jedynie w zgodzie z zasadami chrześcijańskimi, którym komuniści jawnie przeczą<sup>19</sup>.

Również w kwestii włościańskiej Popiel stał na stanowisku, że stosunki pan – chłop winny się zmieniać tak, by poprawił się status tego drugiego. Jeden z głównych zarzutów, jakie formułował względem Konstytucji Trzeciego Maja, dotyczył tego, że „nie była więcej rewolucyjną, przypuszczając włościan do praw obywatelskich”<sup>20</sup>. W okresie Wiosny Ludów Popiel zaangażował się w inicjatywę uwłaszczenia chłopów na ziemiach zaboru austriackiego. I w tym przypadku odrzucał radykalne postulaty przekazania ziemi chłopom bez uszanowania praw dotychczasowych właścicieli. Dostrzegał więc potrzebę zasadniczych przeobrażeń stosunków społecznych, niemniej uznawał jedynie ich stopniowe przeprowadzanie. Nie inaczej zapatrywał się na demokratyzowanie się stosunków politycznych. Przyznawał, że jest ono nieuchronne i ma pozytywne strony, o ile wszakże nie dokonuje się gwałtownymi skokami, wskutek których o wyborach politycznych poczynają decydować ludzie nieprzygotowani i podatni na agitację demagogów<sup>21</sup>.

Popiel dostrzegał zatem nieuchronność i potrzebę przemian, chciał jedynie, by nie naruszały one fundamentu ładu politycznego i społecznego mającego źródło w woli Bożej i dokonywały się w zgodzie z zasadami chrześcijańskimi. Trudno zatem uznać go (a wraz z nim wielu innych konserwatystów, którzy mieli w tym względzie zbliżone poglądy) za wroga postępu tylko dlatego, że chciał, by był on

---

<sup>19</sup> Tym zagadnieniom Popiel poświęcił szczególnie wiele miejsca w recenzji anonimowego tekstu *O socjalizmie wobec potrzeby naprawy społecznej* („Przegląd Polski”, 1881-1882, zwłaszcza s. 320-321) i w broszurze *Choroba wieku* (Kraków 1880, przedruk w wyborze pism pod tym samym tytułem), w której postęp ludzkości definiował jako wnikanie „zasad chrześcijańskich” w społeczeństwo (s. 163 w wydaniu z 2001 r.).

<sup>20</sup> P. Popiel, *Powstanie i upadek Konstytucji 3 Maja*, [w:] *Pisma*, Kraków 1893, t. 2, s. 388.

<sup>21</sup> P. Popiel, *Słowo w długoletniej rozprawie*, [w:] *Pisma*, op. cit., t. 1, s. 255.



stopniowy i unikał skrajności, chyba że za jedyną miarę, czym jest postęp, uznamy poglądy radykałów<sup>22</sup>.

### LIBERALIZM NAJLEPSZYM OBRONCĄ WOLNOŚCI?

Interesujące, także z perspektywy współcześnie toczonych dyskusji, są uwagi dziewiętnastowiecznych krakowskich konserwatystów na temat liberalizmu. Dziś zwykło się uznawać go za doktrynę polityczną, która położyła największe zasługi dla rozwoju praw obywatelskich i w decydującym stopniu przyczyniła się do triumfu idei wolności jednostkowych. Stosunek myślicieli konserwatywnych XIX wieku do liberalnych haseł i prób ich realizacji był dalece bardziej wstrzemięźliwy. Niewątpliwie już same względy taktyki politycznej skłaniały zachowawców do przeciwdziałania wzrostowi popularności doktryny w szybkim tempie zdobywającej zwolenników i zagrażającej tym samym pozycji środowisk konserwatywnych. Krytyczny stosunek konserwatystów do liberalizmu nie był jednak motywowany wyłącznie względami partykularnymi. Dostrzegali oni możliwe negatywne konsekwencje aplikacji idei liberalnych, dla współczesnego czytelnika mogące zrazu zdać się paradoksalnymi. Czy inaczej może być dziś odebrana teza, że liberalizm zagraża wolności? Dla Pawła Popiela kwestia ta nie budziła jednak wątpliwości. Przedstawmy więc pokrótce jego rozważania na ten temat<sup>23</sup>.

W przeciwieństwie do konserwatystów, podkreślających konieczność ewolucyjnego przekształcania stosunków politycznych i społecznych, liberałowie stawiali na piedestale abstrakcyjną teorię, krytyczną wobec zastanego świata, postulującą gruntowne jego przeobrażenie w myśl *a priori* przyjętego projektu. Droga do urzeczywistnienia owej teorii wiodła przez niszczenie lub przynajmniej wydatne osłabianie instytucji, na których podstawie był zbudowany dotychczasowy ład. W imię wolności burzono więc pozostałości starego hierarchicznego porządku, starano się też osłabić pozycję Kościoła katolickiego, najpotężniejszego strażnika zasad, które przez wieki stanowiły opokę stosunków politycznych i społecznych<sup>24</sup>. Zarazem rosło zna-

---

<sup>22</sup> Osobną kwestią pozostaje natomiast problem, na ile trafnie Popiel i inni konserwatyści odczytywali potrzeby kraju, czy proponowane przez nich zmiany były rzeczywiście pożądane i wystarczające. Rozważania na ten temat wykraczają jednak poza ramy niniejszego szkicu.

<sup>23</sup> O liberalizmie krytycznie pisał również inny autor przypomniany w serii *Biblioteka Klasyki Polskiej Myśli Politycznej* – Walerian Kalinka (patrz zwłaszcza *Przegrana Francji i przyszłość Europy*). Jego stosunek do idei liberalnych ukazuje Włodzimierz Bernacki we wstępie do wyboru *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, op. cit., s. XXIX-XXXIII.

<sup>24</sup> Podkreślając znaczenie Kościoła dla obrony wolności, Popiel pisał, że wobec wzrostu popularności „teorii bezwzględnej wszechwładztwa państwa” wiodącej do zaprzeczenia „indywidualnych praw pojedynkom w porządku politycznym, zaprzeczenia prawa własności w porządku społecznym”, pośród „takiego to politycznego składu, który nie zna wyższego prawa



czenie organizacji państwowej, która w coraz mniejszym stopniu ograniczana była przez słabnące wskutek parcia liberałów tradycyjne instytucje, niegdyś będące jej przeciwwagą. Państwo poddawało swym regulacjom kolejne dziedziny życia, dotychczas pozostawione swobodnemu uznaniu jednostek i wspólnot. Polityka liberalna oznaczała więc w praktyce dążenie do odgórnego wprowadzania określonego modelu stosunków politycznych i społecznych. Środkiem ku temu były np. liberalne konstytucje, oparte nie na istniejących stosunkach, lecz projektujące w istocie nowy porządek. Budowa nowego, liberalnego ładu wymagała także zmiany systemu edukacyjnego. Nic dziwnego, że Popiel nader podejrzliwie zapatrywał się na liczne próby reformowania szkolnictwa w duchu liberalnym, zwłaszcza na wsi, której mieszkańcy byli dużo mniej podatni na ideowe nowinki niż ludność miejska. Liberalizm mógł więc ograniczać wolność (paradoksalnie – w imię jej powiększania) poprzez regulacje prawne, wsparte egzekwującą je machiną państwową – narzędziem w rękach tych, „co uchwyciwszy ster, chcą bezwzględnie doprowadzić społeczność do form, które jako ideał pojmują, a zniszczyć wszelką moralną zaporę, co dojście do tego celu utrudnia”<sup>25</sup>.

Jeszcze dalej idące konsekwencje miało zdaniem Popiela hołdowanie przez wielu liberałów (czasem bezwiednie) panteizmowi politycznemu, który negował istnienie Boga osobowego i tym samym przeczył posiadaniu przez człowieka duszy nieśmiertelnej, stanowiącej podstawę wolności, godności i odpowiedzialności jednostki. Najwyższym wytworem człowieka i celem jego działalności stawało się w myśl tej koncepcji ubóstwione i wszechwładne państwo; w imię swego interesu uprawnione poświęcać traktowane ledwie jako wytwór materii jednostki i gotowe absorbować wszelkie wspólnoty społeczne<sup>26</sup>.

Błąd panteistyczny był zresztą cechą nie tylko liberalizmu, lecz także – w równym stopniu – komunizmu. Popiel wskazywał daleko idące podobieństwa tych doktryn. Obie negują obiektywną podstawę porządku politycznego i społecznego, którą przez wieki upatrywano w Boskim ładzie i nauczaniu Kościoła. Tym samym uprawniają one dowolność poczynąń ludzkich, których wartość moralna odnoszona może być teraz jedynie do abstrakcyjnych, konkurencyjnych względem siebie idei. Marginalizuje się zarazem rolę autorytetów, czerpiących legitymację z porządku od człowieka niezależnego i opierających swe sądy o absolutne kryteria dobra i zła.

---

początku jak wola władzy lub ludu, potrzeba koniecznie władzy innej, duchowej, bezinteresownej, biorącej początek z nieba, która by, równoważąc przewagę materialną, nie dała ludzkości z moralnego ustroju, czym jest przed wszystkim, przejść do czysto materialnego” (P. Popiel, 12 grudnia, [w:] *Choroba wieku*, op. cit., s. 6-7).

<sup>25</sup> Ibidem.

<sup>26</sup> Por. m.in. list do Stanisława Koźmiana (*Do Stanisława Koźmiana*, [w:] *Choroba wieku*, op. cit., s. 149-150).

Ostateczną racją triumfu danej idei okazuje się stojąca za nią siła. W tym względzie liberalizm torował drogę komunizmowi. Uznanie dotychczasowego porządku jedynie za projekt rozumu ludzkiego wiodło w konsekwencji do przyjęcia założenia, że zastany ład można zastąpić innym, też będącym dziełem człowieka, stąd równie uprawnionym. Skoro np. uznajemy, że ludzkim wymysłem jest własność prywatna, to dlaczego nie mielibyśmy jej znieść podług zaleceń innej koncepcji? Do takich wniosków, niewątpliwie odległych od przekonań liberałów, można dojść, jeżeli tylko przyjmie się ostatecznie konsekwencje założenia wyjściowego, liberałom już bliskiego, o rozumie ludzkim jako najwyższym źródle zasad mających regulować stosunki polityczne i społeczne.

Popiel w rozważaniach o liberalizmie dokonywał niewątpliwie wielu uproszczeń, chociażby nie uwzględniając wewnętrznego zróżnicowania tego nurtu myślenia. Nie zmienia to jednak faktu, że jego analiza istoty wielu idei tak ponętnych dla liberałów i wskazanie ku czemu mogą wieść, jeżeli wcieli się je w życie z żelazną konsekwencją, pozostaje jednym z najcenniejszych intelektualnych spadków, jakie pozostawili nam po sobie dziewiętnastowieczni krakowscy konserwatyści. Trafność diagnozy Popiela o tendencji rozrostu prerogatyw państwa potwierdziły złowrogie jej skutki w XX w. Nie sposób oczywiście twierdzić, iż państwa totalitarne były prostą kontynuacją liberalnej polityki w XIX w., niemniej nie powinno się także lekceważyć uwag konserwatywnych myślicieli, wskazujących, że raz puszczona w ruch machina przemian politycznych i społecznych może wymknąć się spod kontroli i przynieść skutki często wręcz odwrotne od tych, jakie zakładali jej twórcy. W takim świetle teza o liberalizmie jako najlepszym gwarancie wolności nie wydaje się już tak jednoznaczna, jak twierdzą jego apologeti.

#### KONSERWATYŚCI BEZKRYTYCZNYMI PIEWCAMI SILNEJ WŁADZY PAŃSTWOWEJ?

Uwagi poczynione w poprzednich częściach szkicu w znacznej mierze stanowią dowód na odparcie kolejnego często stawianego konserwatystom zarzutu. Otóż utarło się sądzić, że byli oni bezkrytycznymi apologetami silnej władzy państwowej. Stereotyp ten w Polsce o tyle znajduje uzasadnienie, że większość polityków i publicystów współcześnie przyznających się do konserwatywnych poglądów jako swego mistrza wymienia Michała Bobrzyńskiego. Pisząc o zróżnicowaniu wewnętrznym krakowskiego konserwatyzmu w XIX wieku, podkreślaliśmy już, jak surowo oceniali go inni przedstawiciele tego nurtu refleksji politycznej, zarzucający mu właśnie przesadne przywiązanie do idei silnego państwa. Oczywiście, ówczesni adwersarze Bobrzyńskiego – Kalinka, Szujski czy Popiel – nie głosili poglądu, jakoby państwo miało być słabe. Przeciwnie, podkreślali, że jego instytucje powinny być wydolne i sprawne. Rzecz w tym, iż ich zdaniem Bobrzyński posunął się stanowczo za daleko w projektowaniu zakresu władzy państwowej, skoro uwolnił ją w znacznej mierze

spod kurateli zasad moralnych i ograniczeń prawa Bożego, bez których rząd opiera się jedynie na sile. Zdaniem Kalinki miał on w tym względzie nawiązywać do ustaleń historyków niemieckich – Rankego, Mommsena, Droysena, Sybela i innych – dla których „najwyższym celem każdego państwa” jest siła, a „*criterium* każdego działania – powodzenie”. W myśl tej teorii „tylko to ma prawo do życia, co ma siłę, i tylko to, co się udało, zasługuje na pamięć i chwałę”. Celem każdego narodu w przekonaniu wyznawców tej szkoły jest zatem – twierdził Kalinka – dążenie do „najsilniejszego rządu”, zaś każdego rządu do „największych zaborów; jakimi środkami – mniejsza o to; nie cel, ale sukces usprawiedliwia środki”<sup>27</sup>. Surowy recenzent odnajdywał myślenie zgodne z tą zasadą także na kartach *Dziejów Polski w zarysie*. Choć przyznawał, że u Bobrzyńskiego „zanadto podniosłości i szlachetnego uczucia, zanadto miłości dla Polski, zanadto wreszcie – antypatii do Niemców”, by go poczytać „za skończonego adepta pruskich mistrzów”<sup>28</sup>, to jednak wyrzucał mu, że „jedną tylko religię wyznaje, religię państwa, jednej zasady trzyma się w polityce, siły i zwycięstwa”, i „pomimo nienawiści do Prus, jeden głosi kult – kult bismarkowski”<sup>29</sup>. Podobne zarzuty, przytoczone już powyżej, formułował pod adresem młodego historyka Paweł Popiel, dzielący z Kalinką przekonanie, że omnipotencja państwa stanowi zaprzeczenie pożądanego kształtu stosunków politycznych i społecznych. Gdy w tym miejscu przywołamy jeszcze jego uwagi na temat groźby wszechwładzy państwa, jaką rodzi zastosowanie w życiu politycznym koncepcji panteistycznej, a także krytykę poczynąń liberałów, którzy wykorzystują organizację państwową do realizacji konstruktywistycznych projektów, wówczas zasadną okaże się teza, iż jednym z głównych przedmiotów troski dla wielu konserwatystów XIX wieku było uniknięcie nadmiernego rozrostu władzy państwa<sup>30</sup>. Nie ograniczali się oni do piętnowania teoretycznych ustaleń zwolenników krytykowanej teorii, lecz także wskazywali praktyczne skutki jej stosowania<sup>31</sup>. Znakomitym tego przykładem

---

<sup>27</sup> W. Kalinka, *O Dziejach Polski prof. M. Bobrzyńskiego*, [w:] *idem, Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*, op. cit., s. 234.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 235.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 236.

<sup>30</sup> Tezy tej autor niniejszego szkicu nie przedstawia bynajmniej jako swojej. Wnikliwą analizę problemu odnajdzie czytelnik zwłaszcza w pracy Bogdana Szlachty *Konserwatyści polscy wobec ustroju politycznego do 1939 roku*, Kraków 2000.

<sup>31</sup> Jednym z najciekawszych dzieł, w których podjęto to zagadnienie, pozostaje przywoływana już praca S. Koźmiana *O działaniach i dziełach Bismarcka*, szczególnie frapująca i wymykająca się jednoznacznej ocenie z powodu, podkreślanej już, dwuznaczności stanowiska autora, z jednej strony uznającego „hołdowanie sile materialnej” i „uznanie bezwzględne, a nawet uwielbienie czynu dokonanego” za „ułomność wieku” (*O działaniach...*, [w:] *Bezkarłość...*, op. cit., s. 246), z drugiej nie wolnego przecież od fascynacji sposobem zorganizowania i działania państwa pruskiego, zwłaszcza za rządów „żelaznego kanclerza” najbardziej z potęg europejskich oddanego owej „ułomności”.

jest surowa krytyka polityki rządów austriackich hołdującej zasadzie „siła ponad prawem”, prowadzonej w Galicji pod koniec XVIII i w pierwszej połowie XIX w., zawarta w dziele Waleriana Kalinki *Galicja i Kraków pod panowaniem austriackim*. Równie negatywnie politykę Wiednia w tym okresie oceniał Paweł Popiel. Obawa przed nadmierną centralizacją skłaniała go, by w latach 60-tych poprzeć postulat przekształcenia monarchii habsburskiej w duchu federalistycznym. Zdawał sobie sprawę, że w organizmie państwowym, który za wszelką cenę będzie dążyć do maksymalnego ujednolicenia stosunków na całym swym obszarze, zagrożone będą tradycyjne prawa i przywileje, w przypadku polskim i tak już znacznie ograniczone przez prawodawstwo zaborcze. Wobec ekspansywnej polityki rządowej ich ostoją pozostają „pośrednie ogniska i koła”, które przejmują współodpowiedzialność za rządzenie, w istotnej mierze równoważąc zarazem siłę organów państwa<sup>32</sup>. Stąd duża waga, jaką Popiel przywiązywał do działania instytucji samorządowych, które co prawda nie powinny wkraczać na obszary zastrzeżone dla rządu, zwłaszcza w sferę polityki zagranicznej<sup>33</sup>, ale w sprawach lokalnych winny mieć decydujący głos.

Już pobieżna analiza rozważań czołowych przedstawicieli krakowskiego konserwatyzmu na temat państwa wystarcza, aby przekonać się, że dużym uproszczeniem jest uznawanie stanowiska Michała Bobrzyńskiego w tym względzie za miarodajne dla całego nurtu zachowawczego. Warto więc polecić współczesnym apologetom autora *Dziejów Polski w zarysie* prace myślicieli, którzy podejmowali krytykę jego poglądów z pozycji bynajmniej nie radykalnych.

\* \* \*

W krótkim szkicu nie sposób w pełni oddać wielości wątków poruszanych w pracach dziewiętnastowiecznych polskich konserwatystów, ani tym bardziej dokonać dokładnej analizy ich poglądów, choćby zawężonej do kluczowych rozważanych przez nich problemów. Powyższe uwagi mają zatem w intencji autora jedynie zachęcić do lektury pism, które przez lata stanowiły przedmiot zainteresowania ledwie garstki pasjonatów. Pojawienie się na półkach księgarskich dzieł klasyków polskiego konserwatyzmu stanowi bowiem dopiero pierwszy krok w przywracaniu im należnego miejsca w życiu umysłowym III Rzeczypospolitej. Nie czytane i nie dyskutowane, książki sprzed dziesięcioleci pozostaną ledwie zabytkiem, pozornie szanowanym, a w istocie lekceważonym i skazywanym na ciągłe pozostawanie w cieniu zapomnienia. Tymczasem warto po nie sięgać nie tylko po to, by oddać należne honory autorom zasłużonym dla rozwoju rodzimej myśli politycznej, ale także dlatego, że wiele ich uwag wciąż pozostaje aktualnych.

---

<sup>32</sup> P. Popiel, *Ludwik Veuillot*, [w:] *Pisma*, op. cit., t. 2, s. 451.

<sup>33</sup> Por. P. Popiel, *Do moich wyborców*, [w:] *Pisma*, op. cit., t. 1, s. 168-169.